

## Oceny i omówienia

*Prof. dr Emil Stanisław Rappaport: Narod-zbrodniarz.* Wydawnictwo i nakład: Spółdzielnia Dziennikarska „Prasa“, Łódź, Piotrkowska 102 a. 1945, str. 54.

„Naród-zbrodniarz“, oto tytuł publikacji wydanej przez znanego kryminologa i sędziego prof. Rappaporta. Punktem wyjścia było dlań pytanie, które cisnęło się na usta milionom ludzi w ubiegłych latach. Pytanie, jak to stać się mogło, że Niemcy rozpętały wojnę, i to wojnę „totalną“, która jako taka jest nieprzerwanym ciągiem zbrodni ze względu na metody jej prowadzenia. I jak to stać się mogło, iż toczyły ją z takim jadem nienawiści całej swej zbiorowości, że kobiety i dzieci niemieckie śmiały się radośnie widząc pędzonych brutalnie więźniów polskich. Jako kryminalog, autor podchodzi do tego zagadnienia wszechstronnie. Bada przyczyny, rozważa karę i myśli o tym, jak zapobiec powtórzeniu zbrodni. Jedną przyczynę widzi w atawistycznych instynktach znacznej części ludności niemieckiej (jej części północnej). Jest tam silny nalot zdobywczych przybyszów z Północy. Aby utrzymać zdobytą pozycję hierarchiczną, musieli stworzyć kult rządzącej grupy i dbać o jej aktywność, spoiście i dyscyplinę jako niezbędne wartości. To stworzyło tradycję i wycisnęło piętno na charakterze zbiorowości. Dalsza przyczyna — to działanie prawa naśladownictwa. Jest to prawo ogólne, stwierdzone badaniami francuskiego socjologa Gabriela Tarde'a. W masie narodu niemieckiego zaznaczyło się w sposób szczególnie jaskrawy. Ta masa uległa bezprzykładnie wskazaniom narzuconym przez głównego „wodza“ i innych mniej-

szych „wodzów“. Te wskazania dotyczyły czynów, uczuć i poglądów. Doprowadziły do zwyrodnienia etycznego i prawnego zbiorowości. Dla tej zbiorowości stworzono mit rasizmu. Ludzie nie są równi i narody nie są równe, a człowiek czy naród, który jest niższy antropologicznie, musi ponieść konsekwencje z tego wyniku. Musi służyć wyższemu od siebie. To wszystko sementowało naród niemiecki jako jedność w nienawiści i pogardzie na zewnątrz, w bezwzględnej, „totalnej“ walce. Okazał się zupełny brak hamulców etycznych lub wynikłych z kultury prawnej. Dlatego okrucieństwo rozlało się szeroką falą, objęło mężczyzn, kobiety i dzieci. Autor słusznie zauważa, że stan mentalności i emocjonalności niemieckiej miał wszelkie cechy zarazy powszechnej. A przed zarazą tego rodzaju trzeba się bronić. Trzeba się bronić jak przed zwykłą zarazą, nawet jeszcze silniej, bo grozi nie tylko śmiertelność jednostek, lecz zagłada wolności i kultury.

Tyle o podłożu zbrodni i o jej masowej powszechności. Obecnie autor nawiązuje do swych poczynań z okresu przedwojennego na terenie ustawodawstwa karnego. Przez swe starania na terenie Polski i na terenie międzynarodowym uzyskał to, że w kodeksie karnym polskim i rumuńskim znalazł się przepis, iż nawoływanie do wojny zaczepnej jest przestępstwem. Zamierzenia autora szły dalej. Pragnął, aby to było „przestępstwem prawa narodów“, karanym wszędzie, gdzie jest faktyczna możliwość ukarania (bez względu na miejsce czynu), tak jak w wypadkach rozbójnictwa morskiego lub handlu kobietami i dziećmi. Do tego jednak nie

doszło. Jako współpracownik „Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego“, autor zabiegał również o to, aby stworzyć „Międzynarodowy Kodeks Karny“, obejmujący przestępstwa, które zakłócają pokój i ład międzynarodowy. Istotnie ułożono wówczas taki projekt (z udziałem prawników różnych państw), przewidziano również utworzenie specjalnego „Trybunału Międzynarodowego Sprawiedliwości Karzącej“. Projektowano także powołanie odpowiednich czynników do wykonania orzeczonych sankcji. Prace te nie wyszły jednak poza koła kryminologów, nie zainteresowały się nimi czynniki polityczne. Wypadki historyczne wykazały, że u podstawy tych zamierzeń nie było przesadnego pesymizmu.

A co teraz — zapytuje autor — jaka kara i jakie zabezpieczenie na przyszłość? Kara pozbawienia wolności w stosunku do masowej zbiorowości nie godziłaby się ze zdrowym rozsądkiem, więc autor proponuje grzywnę, i to grzywnę ustopniowaną, zindywidualizowaną, która w sumie będzie się równała kontrybucji nie mając jej cech formalnych. Fundusz tą drogą otrzymany należałoby użyć na odszkodowanie w krajach, które uległy okupacji niemieckiej. Obok tego całkowita lub częściowa konfiskata mienia na podstawie indywidualnej z pozostawieniem minimum egzystencji. Nadto w zakresie kar, które w kodeksach nazywa się dodatkowymi, utrata prawa wykonywania zawodu w związku z przeistoczeniem Niemiec na kraj rolniczy oraz utrata w określonych wypadkach praw rodzicielskich i opiekuńczych w związku z koniecznym duchowym przeobrażeniem przyszłej młodzieży niemieckiej. Obok kary autor proponuje stosowanie do całej niemieckiej zbiorowości tzw. środków zabezpieczających, tj. poczynań analogicznych do tych, jakie się stosuje do przestępców niepoprawnych obok kary w formie długotrwałego ograniczenia wolności. Uzasadnia to

tym, że w narodzie niemieckim tkwi instynktowna skłonność do agresji wojennej na podłożu chęci wzbogacenia się kosztem ofiar napadu. W tym wypadku miały to być „nadzór zabezpieczający“, obejmujący szkoły, prasę i literaturę, z dążeniem do wytepienia źródła „zarazy“ na przyszłość. Orzekając kary należałoby indywidualizować i nie odmawiać tych gwarancji indywidualnych, które kultura prawna stworzyła w kodeksach, jak możliwość powołania się na nieodporny przymus psychiczny, natomiast „nadzorem“ należałoby objąć każdego Niemca i każdą Niemkę.

Autor nie przeocza trudności, rozprawa się z nimi i wskazuje na to, że z olbrzymimi trudnościami łączyło się również zorganizowanie obrony w skali światowej przeciw agresji niemieckiej. Wówczas ta akcja była niezbędna, obecnie nie wolno pominąć dalszej akcji — choć bardzo trudnej — aby nie zmarnować wyników pierwszej. Może to będzie wymagało pewnej — jak autor to określa — „przebudowy mózgow“, przez co rozumie podejście do problemów inne od dotychczasowego.

Aby oddać dokładnie pogląd autora, trzeba jeszcze zaznaczyć, iż widzi lepsze horoskopy poprawy na południu Niemiec, gdzie były ośrodki historyczne pokojowo nastrojonych dynastii, a nie zdobywczych Hohenzollernów.

Tyle o tezach i postulatach autora. Nie myśli on bynajmniej o odpowiedzialności zbiorowej, jaką stosowali Niemcy w celach terroru. Taką odpowiedzialność znają tylko odległe od nas okresy ewolucji prawa i nie ma ona nic wspólnego z celowym i uzasadnionym odwetem ani z kulturą prawa. Postulaty prof. Rappaporta opierają się na daleko posuniętym subiektywizmie, na ujęciu nastroju psychicznego jako podstawy reakcji karnej, gdy ten nastroj godzi w najistotniejsze cudze dobra prawne i uzewnętrznia się w zbiorowości. Plan jest trudny do zrealizo-

wania, lecz nie należy go uważać za utopijny. Zresztą warto przypomnieć, że przed wojną uważano za utopię plan Międzynarodowego Trybunału, a dziś toczy się proces w Norymberdze. Fakty mówią.

Czy i w jakiej mierze koncepcje autora staną się rzeczywistością, nie wiadomo. Są one wyrazem psychicznej postawy sędziego wobec rozszalałego w okresie okupacji dynamizmu przestępczego. Masową grabieżą cudzego mienia bogaciła się olbrzymia część społeczeństwa niemieckiego. Brak silnego przeciwwstawienia się temu na odinku prawa karnego byłby potwierdzeniem niemieckiego przysłowia prawnego, iż wieszka się małych złodziei, a wielcy złodzieje uchodzą bez kary.

J. J. Bossowski

*Dr Filip Friedman: Zagłada Żydów lwowskich.* Wydawnictwa Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich, nr 4, Łódź 1945, s. 38.

*Dokumenty zbrodni i męczeństwa.* Książki Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, nr 1. Kolegium Redakcyjne: Michał M. Borwicz, Nella Rost, Józef Wulf, Kraków 1945, s. 119.

*Gusta Dawidsohn-Draengerowa: Pamiętnik Justyny.* Książki Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, nr 2. Kolegium Redakcyjne jak wyżej, Centralna Żydowska Komisja Historyczna przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich, Oddział w Krakowie, s. 117.

„Zagłada Żydów lwowskich“ jest monografią opracowaną na podstawie własnych obserwacji autora, relacji, materiałów pamiętnikarskich, zeznań protokólnych świadków oraz literatury przedmiotu. Umieszczona na końcu bibliografia wymienia szczegółowo poszczególne źródła, wśród których pierwsze miejsce zajmują materiały zebra-

ne przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną w Łodzi. Autor opisuje historię zagłady Żydów lwowskich od chwili wkroczenia wojsk niemieckich do Lwowa w dniu 29 czerwca 1941 do zupełnej likwidacji. Wstrząsająca wymowa faktów naukowo udokumentowanych, przedstawionych stylem żywym i potoczystym, sprawia, że monografia ta jest bardzo cennym przyczynkiem do zbrodni niemieckich.

Co do samej treści nasuwają się następujące uwagi: autor pisze, że „Niemcy wychodzili z założenia, że wszelkie mienie ruchome żydowskie jest własnością zwycięzcy, a pozostaje w użytkowaniu u Żydów tylko tak długo, dopóki niemiecki władca nie zażąda tego dla siebie“, i cytuje rozporządzenie z 17. 9. 1940 (Dziennik Ustaw Rzeszy 1940 I s. 1270) (s. 9). Rozporządzenie to (Verordnung über die Behandlung von Vermögen der Angehörigen des ehem. polnischen Staates) dotyczyło tylko ziem polskich „wcielonych“ do Rzeszy, a nie „Generalnej Gubernii“, niemniej z ustawodawstwa GG można wysnuć taką samą zasadę „prawną“ nie tylko co do mienia ruchomego, lecz w ogóle całego majątku polskiego i żydowskiego.

W innym miejscu podaje autor „hierarchię uprzywilejowania i ucisku“ i wymienia Niemców, Reichsdeutsche, Volksdeutsche, Ukraińców, Polaków, kollaborantów, biernych, opozycję, komunistów, Żydów (s. 11). Ta kolejność budzi pewne zastrzeżenia. Grupy, których stanowisko prawne było odrębne — to Reichsdeutsche (Niemcy obywatelstwa niemieckiego przed wojną), Volksdeutsche (Niemcy przed wojną obywatelstwa polskiego), Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie (biali), Polacy i Żydzi. Natomiast pojęcia kollaborantów, biernych, opozycji, komunistów były określeniami czysto faktycznymi; w każdej z grup o odmiennym stanowisku prawnym można było znaleźć zarówno kollaborantów, jak biernych, opozycję i komunistów.